Rok 5. Kalisz dnia 15 (27) Listopada 1874 r. № 93.

KALENDARZ

Dziś św. Barlaama P. i Walerjana.
D. 28 „ Mansfeta B. i Rufa M.
„ 29 „ Saturnina Męczennika.
„ 30 „ Andrzeja Apostoła.

Cena ogłoszeń.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	0	3
Zimna	—	—

BAROMETR

Wczoraj
Dziś . } zmiana powietrza.

Piątek dnia 27 listopada 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięczni kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą

— W dniu wczorajszym, jako w rocznicę urodzin Jej Ces. Wys. Wielkiej Księżnej Marji Teodorownej, Małżonki J. C. W. W. X. Następcy tronu, w świątyniach wszystkich wyznań odbyło się uroczyste nabożeństwo, z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń.” Wieczorem miasto uillumiinowano.

Rozporządzenia Rządowe.

Okręgowy Zarząd Intendentury.

Na zasadzie przedstawionego Radzie Wojennej planu, przysposobienia prowiantu na r. 1875 polecono odbyć w warszawskiej Radzie Wojennej Okręgowej, licytację na dostawę prowiantu, dla Okręgu warszawskiego na rok 1875, w terminach następujących:

Dla gub. warszawskiej i siedleckiej, oraz dla magazynów w Brześciu Litewskim d. 20 listopada (2 grudnia) b. r.

Dla gub. kaliskiej, piotrkowskiej, radomskiej i kieleckiej d. 25 listopada (7 grudnia) b. r.

Dla gub. lubelskiej, płockiej, łomżyńskiej i suwałkskiej d. 27 listopada (9 grudnia) b. r., i oprócz tego na dostawę owsa, w czasie zebrania pod Warszawą, d. 22 listopada (4 grudnia) b. r.

Szczegółowe ogłoszenie ministerstwa wojny, o porządku przysposobienia, pomieszczonem jest w Dzienniku Warszawskim (polskim), i w Gazecie Handlowej, razem z wiadomością o ilości naznaczonego do przysposobienia prowiantu, oraz z warunkami tej dostawy. Oprócz tego, żądający mogą mieć je sobie okazane w Zarządzie, każdodziennie w godzinach urzędowych, zaczynając od d. 12 (24) listopada b. r. (3—1)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

⁂ Nadesłany nam artykuł pana J. Puchalskiego, obywatela miasta Kalisza i właściciela domu w naszem mieście, jako mogący się przyczynić do wyjaśnienia kwestji wodociągów, zamieszczamy, zastrzegając sobie nań później odpowiedzieć.

„W numerze 90 „Kaliszanina” jest artykuł pod literą *g* grecką, *) w którym zamieszczono o urządzeniu wodociągów w naszem mieście, przez towarzystwo berlińskie, swoim kosztem, wyjąwszy tylko rur i kranów, przeprowadzonych do domów, za które właściciele mają zapłacić summę nieprzenoszącą dla każdego numeru rubli *dziesięć*. Dlaczegóż nam zaprowadzać koniecznie wodociągi sztuczne? Czy dlatego, że nam obiecują naraz zrobić to *darmo*? Co więcej, towarzystwo to chcę zaprowadzić machiny parowe, rezerwoary, (które często psująć się, będą je narażały na straty,) a wszystko to zrobi swoim kosztem, bo przewiduje więcej niż 10 procentu.

„Jeżeli nam wodociągi są potrzebne, to sprowadźmy wodę z gór okolicznych, a Kalisz do tego się nadaje, bo leży w nizinie. Wszakże do Kalisza była już woda sprowadzana ze wsi Ogrody: była to woda źródlana, nie z rzeki i nie potrzebowała być filtrowaną. Prawda, że była prowadzoną rurami drewnianemi, i te często się psuły; lecz rury drewniane zastąpić można żelaznemi i takiej obszerności, ażeby były wystarczające. Ze towarzystwo berlińskie, chce zaprowadzić dwa wodotryski swoim kosztem, to miasto Kalisz i tego podarunku nie potrzebuje, bo jest dość bogate, ażeby urządzić u siebie choćby i dziesięć fontan, jeżeli tego będzie potrzeba; niech tylko kassa kamelaryjna nie będzie z lekceważeniem szafowaną. **) Można bezpiecznie postawić Ratusz, szkołę elementarną, zaprowadzić wodociągi, gdyż jest na to fundusz dostateczny. Wiadomo, że w Paryżu sprowadzają wodę o *mil dwanaście*, a w Brukselli o *mil sześć*, za pomocą rur żelaznych; dlaczegóż my nie możemy wody sprowadzić choćby o *wiorst sześć* lub *siedm*? wszakże mamy kilkanaście gór naokoło miasta, w których są źródła. Obrawszy z nich najwyższą, któraby nad poziom samego miasta była 60 lub 80 stóp wzniesioną, to poprowadziwszy ztamtąd wodę, możemy mieć fontanny nieustające z wody źródlanej. Wodociągi u nas nie są żadną nowością, gdyż jak powiedziałem wyżej, miasto Kalisz sprowadzało wodę ze wsi Ogrodów, za pomocą rur drewnianych i nawet dom pod Nr 9/10 w rynku był tak urządzony, iż woda była na wszystkich piętrach; lecz gdy zarząd miejski tak kosztownie sprowadzoną wodę zupełnie zaniechał, przeto i w domu № 9/10 musiano przyrządź do wody rozebrać. W każdym razie, sprawozdawca wyżej powołanego artykułu, niedelikatnie się wyraził o właścicielach domów, mówiąc, iż zarzuty ze strony mieszkańców, były nieuzasadnione lub *niedorzeczne*. Dodać mi to wypada, iż właścicieli na tem zebraniu było 135 osób, z których za towarzystwem berlińskiem było tylko osób 13, a przeciwko temu towarzystwu, było 121 osób, które nie zgadzając się, w milczeniu salę opuściły.

„Towarzystwo wodociągowe, ma zamiar postawić pompy do użytku dla tych mieszkańców, którzy nie będą chcieli korzystać z wodociągów: wiadomo jest każdemu, iż woda gdy nie jest braną ze studni w wielkiej ilości, przez stanie, zepsuje się

*) Myli się Szan. Autor artykułu, biorąc zodjakalny znak Byka za *gammę*. (Przyp. Red.)

**) Za to wyrażenie, całkowitą odpowiedzialność pozostawiamy Szanownemu Autorowi artykułu. (Przyp. Red.)

STELLA.

Powieść Alfonsa de Calonne.

(*Ciąg dalszy*).

Nagle posłyszeli wielki hałas po za sobą. Obejrzawszy się, ujrzeli p. de Ferriére, pędzącego konno po wązkim drewnianym pokładzie grobli. Marynarze nieprzywykli do podobnego widowiska, krzyczeli; strażnicy celni usiłowali zastąpić mu drogę; napróżno!... panu de Ferriére uroiło się, aby pożegnać odpływającego Gastona, właściwym sobie wybrykiem.

— Panie de Plelan! Panie de Plélan! — wołał z całej siły — udaję się za panem do Londynu.

Jakoż puścił swego konia kłusem, aż do końca grobli, narażając się, iż razem z nim wpadnie w morze. Przybywszy na sam brzeżek, gdzie wówczas nie było jeszcze latarni morskiej, jaka tam dziś się znajduje, zatrzymał się, patrząc za oddalającym się statkiem.

— Trzeba mi tylko Mojżesza — zawołał, — któryby kazał rozstąpić się falom, jak niegdyś na morzu Czerwonem.

Po tych słowach zadowolony z przestrachu, jaki wywarł na przechodzących, zawrócił konia, i popędził do miasta. Przejeżdżając około hotelu Sussex, ujrzał czarną postać, która napowrót zajęła swe miejsce na balkonie, oraz p. de Vaucroix, schodzącego z wybrzeża, i udającego się w stronę ulicy de l'Ecu. W dwóch sekundach był przy nim.

— A cóż to — zapytał p. de Vaucroix — nie pojechałeś pan do Londynu?

— Nie! gdyż przypomniałem sobie, że mamy razem odbyć przejażdżkę z panną de Maurienne.

— Musisz pan przyznać, że nie daję panu czekać na siebie, gdyż widzę oto, iż mój koń już osiodłany stoi przed bramą hotelu.

Wskoczył na siodło i obaj jeźdźcy ruszyli szybkim kłusem drogą ku Montreuil.

Jeżeli przed chwilą widzieli czarną postać na balkonie hotelu Sussex, to teraz mogliby byli obaczyć osobę w bieli, opartą o ganek wiejskiego domku: była to młoda dziewica, o bladem obliczu, z rozpuszczonemi włosami, z błędnemi oczyma, wpatrująca się w morze z najwyższą uwagą.

Hrabina wywiodła swą córkę z tej niebezpiecznej zadumy.

— Ci panowie przyjadą za chwilę... twój wierzchowiec już gotów, a tyś jeszcze nieubrana.

— Pospieszę się, mateczko.

I w istocie, w chwili, gdy pp. de Vaucroix i de Ferriére zeskakiwali z siodeł, pannie de Maurienne brakowało już tylko rękawiczek, aby była gotową wsiąść na koń.

Hrabina zeszła na dół, przyjąć swych gości.

— Lękam się o tę przejażdżkę — rzekła cicho do p. de Vaucroix — a jednak świeże powietrze bardzo jej się przyda: może być, że ruch, siła zużyta w powodowaniu koniem, zmienią kierunek jej myśli; ale proszę cię panie Juljuszu, miej pan na nią oko, i nie odstępuj jej na krok. Jestto moje jedyne dziecko, powierzam je panu.

Zalecenie to było zbytecznem w obec p. de Vaucroix.

Stella ukazała się na dole: uściskała matkę z tkliwością, pogłaskała Betsy, która rżała z niecierpliwością i wskoczyła na grzbiet pięknego zwierzęcia.

— Dokąd pojedziemy? — spytał p. de Ferriére.

— Na równinę, w stronę pomnika — odpowiedziała panna de Maurienne.

Młoda dziewica zajęła miejsce pomiędzy oboma jeźdźcami, służący jechał z tyłu i mała karawana ruszyła z kopyta.

Długo jechano w milczeniu; pomimo wszelkich pokuszeń p. de Ferriére aby rozpocząć rozmowę, Stella albo była zupełnie niemą, albo odpowiadała monosyllabami. Tak przebyli pagórki ciągnące się po nad miastem, aż do sławnej równiny, na której rozbija się zazwyczaj, ów znany każdemu, choć z nazwiska, obóz buloński. Równinę tę w wielu miejscach zamykają strome skały, panujące nad cieśniną, i zdają się stanowić, rozległy piedestał marmurowej kolumny, wzniesionej na brzegu morskim dla dawania sygnałów, której olbrzymie rozmiary pochłania niezmierna, nieskończona przestrzeń, otaczająca ją do około. Ze szczytu tych skał, oko obejmuje całą cieśninę, port na lewo, długą linję wybrzeży na prawo, a wprost majestatyczne morze, rozdzielające ląd stały od Wielkiej Brytanji.

Kiedy nasz orszak stanął na najwyższym szczycie, Stella zatrzymała swego konia, i posępne spojrzenie jej przebiegło całą powierzchnię fal, kołyszących się dumnie. Juljusza ogarnęło jakieś uczucie niepokoju.

i jest niezdatną do picia, co musi nastąpić przy zaprowadzeniu wodociągów sztucznych z rzeki: gdy zaś będą zaprowadzone wodociągi naturalne, z odpowiedniemi rurami do potrzeb miasta, woda będzie dobrą i smaczną do picia, i miasto może jej mieć obficie na wszelkie potrzeby."

Józef Puchalski.

— Szczegółowe sprawozdanie z dochodu osiągniętego z przedstawienia amatorskiego danego w Kaliszu dnia 20 października r. b. w celu dobroczynnym: Licząc podług planu teatru i cen ogłoszonych w afiszach, dochód powinien być następujący: 1 rząd po rs. 2 kop. 5, za krzeseł 15 rs. 30 kop. 75. 2 rząd po rs. 1 kop. 55, za krzeseł 18, rs. 27 kop. 90. 3, 4, 5 i 6 rząd po rs. 1 kop. 5, za krzeseł 71, rs. 74 kop. 55. 7, 8, 9 i 10 rząd, po kop. 77½, rs. 48 kop. 82½. 11, 12 i 13 rząd po kop. 50, za krzeseł 38, gdyż 15 biletów znaleziono w kassie niesprzedanych rs. 19. 8 lóż 6-cio osobowych po rs. 6 kop. 15, rs. 49 kop. 20. 10 lóż 4-ro osobowych po rs. 4 kop. 10, rs. 41. Razem rs. 291 kop. 22½. A ponieważ w kassie znaleziono gotowizny rs. **344** kop. **67½**, zatem przewyżka rs. 53 kop. 40 pochodzi za miejsca stojące, za afisze i z naddatków, które wpłynęły od JW. i WW. Mamrotha za lożę 6-cio osobową rs. 25, i Mniewskiego rs. 10; Rozenberga za lożę 4-ro osobową rs. 5, Generała Duve rs. 5, Generała Tennera rs. 5, Troickiego za krzesło 2-rublowe rs. 3, Pułkownika Tytza za krzesło dwu rublowe rs. 3, i Hrabiego Toll za krzesło rublowe rs. 2. Że zaś koszty wynosiły rs. 76 kop. 66, to jest: za wynajęcie teatralnego lokalu i oświetlenie rs. 15. Za muzykę rs. 25. Fryzjerowi rs. 13. Za wydrukowanie afiszów i biletów rs. 7 kop. 76. Za rozlepienie afiszów, i oczyszczenie sali teatralnej, usługę i drobne wydatki rs. 15 kop. 90. Po odtrąceniu zatem tej kwoty rs. 76 kop. 66, od ogólnej summy rs. 344 kop. 67½, pozostało czystego dochodu rs. **268** kop. **1½**, które rozdane zostały pomiędzy biednych, przez osoby zajmujące się urządzeniem przedstawienia.

⇌ Kwestja usunięcia jednej z najdotkliwszych plag naszych — ulicznego żebractwa, znowu jest na porządku dziennym. Wypracowany w tym celu przez W-go Prezydenta miasta projekt w głównych swoich motywach, brzmi, jak następuje: „Utworzyć komitet, złożony z Prezydenta, Naczelnika straży miejskiej, Lekarza miejskiego i trzech Obywateli, któryby zająwszy się rewizją wszystkich żebraków, rozsegregował prawdziwie wsparcia potrzebujących od tych, którzy na siebie zapracować mogą. Na utrzymanie jednego ubogiego wyznaczyć rocznie rs. 40; pieniądze wydawać w ratach miesięcznych po rs. 3 i jednorazowo co rok rs. 4 na ubranie i obuwie, za co bezwarunkowo zabronić żebraniny ulicznej. Obowiązek utrzymania biednych do gminy miasta należących włożyć na mieszkańców, którzy składając nałożone na każdego z nich przez Magistrat składki, tym sposobem potrzebnej na to summy dostarczać będą. Ubogich nienależących do gminy miejskiej, wydalić do gmin właściwych."

Projekt niniejszy w tych dniach wysłany został na zatwierdzenie JW. Jenerał-Gubernatora; jest więc nadzieja, że wkrótce uwolnimy się od massy wstrętnych pasożytów, wyzyskujących ze szkodą innych miłosierdzie publiczne i demoralizujących swym przykładem młodsze pokolenie, które w mieście naszem coraz nowych żebractwu dostarcza adeptów.

⇌ Projekt zakupienia przez miasto na ratusz gmachu b. korpusu kadetów, decyzją JW. Jenerał Gubernatora odrzuconym został.

⇌ W rynku na domie, w którym dawniej mieścił się, dziś już gdzieindziej przeniesiony, zakład fotograficzny p. Fingerhuta, pozostał imponujący swą wielkością napis „Zakład fotograficzny," który niejednego w błąd wprowadzić może. Aby nie narażać interessowanych na stratę czasu i daremne chodzenie, należałoby ów napis usunąć, na co zwracamy uwagę właściciela domu.

═ W parku ścinają drzewa, które przeznaczone zostały na ten smutny los przez komitet parkowy, a na ich miejsce wszędzie mają być zasadzone nowe. Na wycięcie również skazaną została aleja świerkowa, której uschłe zupełnie świerki, zastąpione zostaną jaworami.

═ Ukazał się na rynku owocowym kipiący parą samowar... jestto znak, że uczuli już zimno i ci, którzy mają mniej wrażliwą skórę i widzą potrzebę rozgrzewania się wyziewem... zapewne nie herbaty. Kilka takich samowarów, rozstawionych na rynku w dnie targowe i wydających prawdziwą, choćby i gorszego gatunku, herbatę, byłoby rzeczywistem dobrodziejstwem dla ludu wiejskiego i miejskiego, a oprócz tego, skuteczniejby one walczyły z wódką. Należy tylko, aby samowary te, szklanki i sama herbata wyglądały czysto, aby napój kosztował tanio i smakował jako tako. Sądzimy, że z niewielkim nakładem przemysł taki, mógłby się dobrze opłacać jakiej wdowie lub żonie rzemieślnika, lud bowiem, jak wiadomo, jedynie dawniej używaną wódkę, zastępuje z chęcią kawą lub herbatą.

Gdyby zaś kto chciał taki samowar urządzić w celu dobroczynnym dla ludności biednej w czasie wielkich mrozów, nie potrzebowałby kupować herbaty, gdyż zamiast raz naciągniętą wyrzucać, nasze panie nadsyłałyby mu całe jej paczki. A wartoby jednak coś podobnego przy jakim zakładzie dobroczynnym, np. przy domu schronienia, zaprowadzić.

═ Słyszeliśmy, choć za wiarogodność nie ręczymy, że gdy w pewnym domu w nocy zachorowano i potrzeba było przynieść z apteki lekarstwo, do trzech aptek, pomimo stukania i dzwonienia, dobić się nie można było, i dopiero w czwartej drzwi się otworzyły i środek przygotowano. Gdyby to miało być prawdą, niebardzoby dobrze świadczyło o pojmowaniu swoich obowiązków w naszym farmaceutycznym świecie.

⁂ Kalisz, choć stęka na biedę, należy do najzamożniejszych miast w kraju, szkoda tylko, że ci właśnie, którzy najwięcej mają pieniędzy, najmniej je wydawać lubią, i przez to rachuby wszelkich przedsięwzięć mających na widoku *gromadę*, owego *wielkiego człowieka*, jak mówi przysłowie, opierają się zwykle na najmniej zamożnej, ale najbardziej gotowej do pieniężnych ofiar średniej i urzędniczej klassie. Na to jest jedno lekarstwo: starać się ciągle o nowość, choćby przyszło... przepraszamy za wyrażenie... *małpować* większe miasta np. Warszawę.

Otóż tam corocznie przed świętami Bożego Narodzenia, urządzają w salach redutowych *Bazar* na Gwiazdkę. Bazar ten składa się z oddzielnych, artystycznie w sali przystrojonych namiotów, gdzie najpierwsze bądź to stanowiskiem, bądź wdziękami i talentem, damy, sprzedają towary dostarczone przez kupców, gwarantujących, oprócz znacznego procentu, całą nadwyżkę od ceny normalnej na rzecz tego albo owego dobroczynnego celu.

Czyżby i tu w Kaliszu podobny bazar urządzić się nie dał? Czyżby brakło towarów i kupców, chcących je pozbyć, a co najgłówniejsza, czyżby brakło dam, mogących urokiem wdzięków zakassować nawet syreniego grodu boginie?..

My twierdzimy, że *nie*, a kto przeciwnego zdania, niech się ośmieli z niem wystąpić... Czekamy!

⁂ W czas zimny i wilgotny, wybornym dla żołądka kordjałem, jest szklanka lekkiego grzanego wina z cukrem i korzeniami. W Krakowie przed czterdziestu laty i długo później, ś. p. Karol Treutler, sprzedając szklaneczkami takie wino, wcale niezłe zrobił interessy, bo do handlu jego, pierwszego naówczas, schodzili się nietylko *bene nati et possessionati* dla rozgrzania tym zdrowym a posilnym napojem, ale ciągnęły całe hufce włościan okolicznych, owych Łobzowian, Krowodrzan, Prądniczan i t. p.; całe zastępy zieleniarek ze Szczepańskiego placu, i temu to grzanemu winu zawdzięczać należy, iż wieśniacy z okolic Krakowa, mniej hołdowali gorzałce. Szklanka takiego nektaru kosztowała tylko groszy *piętnaście*...

⁂ W rzędzie zimowych przysmaków, niepośledinią rolę grają pieczone kasztany. Burzliwe wszakże ich usposobienie, przy nieumiejętnem obchodzeniu się z niemi, odstraszą niejednego od przysposobienia tej smacznej, niedrogiej, a wykwintnej niemal zakąski. We wszystkich większych miastach, przez całą zimę dostać ich można na funty, prosto z pieca: u nas widzimy je w wystawach okien, ale mało gdzie spotykamy się z niemi przy herbacie. Panowie kupcy kolonjalni, którzy dziś na wyścigi starają się współubiegać w staranności... o pokonanie współzawo-

---

— Czy pani — rzekł — nie lęka się skutków tego wiatru, wiejącego od morza?

— Nie! owszem lubię, gdy rozdmuchiwa me włosy.

— Czy nie byłoby lepiej skierować naszą przejażdżkę ku temu laskowi, któryby nam swego cienia użyczył?

— O! tam byłoby wilgotno... patrz pan! jeszcze słońce nie wypiło rosy porannej.

Po tych słowach, popędziła swą klaczkę naprzód. Wzrok jej wciąż tonął w przestrzeni. Na widokręgu okazywały się tu i owdzie łodzie rybaków.

Nakoniec wejście do portu ukazało się oczom jadących, i można było dostrzedz dym parowca, bielejący w blasku promieni słonecznych.

— Co to za statek? — zapytała Stella, pobladłszy bardziej niż śmierć.

— Pakiebot londyński, kuzyneczko! — odpowiedział żwawo p. de Ferriére — *Czarodziejka wodna*, ten piękny statek, który niesie dziś Gastona i jego losy.

— Panie! — krzyknął Juljusz z odcieniem gniewu w głosie: nie miał jednak czasu dodać do tego ani słowa: Stella popędziła galopem prosto na brzeg skały. Obaj jeźdźcy rzucili się za nią w pogoń, ale panna de Maurienne już była wyprzedziła ich znacznie, a rumak jej pełen zwinności i siły, z każdą chwilą coraz się bardziej od nich oddalał.

— Kuzynko! kuzynko! — krzyczał p. de Ferriére — ściągnij uzdeczkę... zawróć konia!

Pomimo, że był wcale biegłym jeźdźcem, sądził jednak, że koń jego kuzynki, wziął na kieł: nie widział, że ta właśnie przeciwnie, robiła co mogła, aby bieg jego przyśpieszyć.

Przepaść przybliżała się z przerażającą szybkością... już była zaledwie o dziesięć kroków od krańca stromo uciętej skały, wzniesionej o dwieście stóp nad morze. Jeszcze tylko długość konia... i po wszystkiem!

Nagle przed tą rozwartą paszczą zguby, klaczka stanęła: jej przednie nogi zesztywniały, jakby były ze stali, już na samym brzegu skały: jej rozwarte nozdrza pianą i krwią zionęły. Szlachetne zwierzę nie chciało ginąć, i uczepiło się kamieni, jako ostatniego ogniwa, łączącego je z życiem. Ta jedna sekunda ocaliła Stellę.

P. de Ferriére, roztropnie powstrzymał swego rumaka, a koń p. de Vaucroix, stanął dębem już nad brzegiem otchłani. Juljusz nie widzi niebezpieczeństwa dla siebie: z godną podziwu krwią zimną, wyjmuje nogi ze strzemion, i zeskakuje na ziemię. Pora już była po temu, bo biedne konisko nie mogąc utrzymać równowagi, pośliznęło się, i stoczyło do morza.

Tymczasem Stella nie mogąc przezwyciężyć oporu miss Betsy, silną dłonią zmusza ją zatoczyć półkole i ściągając trendzlę, znagla szlachetne zwierzę do posunięcia się na brzeg skały. Już tylne nogi, suną się ku fatalnemu brzegowi, gdy w tem samem okamgnieniu, obca ręka chwyta za wędzidło, a oswabadzając pysk, cofa konia w tył od przepaści.

Była to ręka p. de Vaucroix.

Stella z nadmiaru wysilenia zemdlała.

Przyszedłszy do siebie, ujrzała się siedzącą na murawie, pod kwitnącym krzakiem. P. de Vaucroix klęczał przed nią, wyglądając chwili, w której otworzy oczy. Z drugiej strony p. de Ferriére podtrzymywał rodzaj fotelu, jaki jej urządzono z siodeł.

— Panie Juljuszu! — rzekła Stella, biorąc za rękę młodzieńca — przebacz mi! byłam szaloną... zapomniałam o Bogu.

P. de Vaucroix odpowiedział tylko spojrzeniem, ale w tem spojrzeniu było tyle dobroci i tyle tkliwości, że serce dziewicy uczuło się jakby oblanem nową jakąś świątłością.

— Panie Juljuszu! — powtórzyła podnosząc się — podaj mi rękę. Czuję, że odżyłam na nowo. Któredy tu do morza?

P. de Vaucroix wyciągnął rękę w kierunku północno-zachodnim: oczy Stelli zwróciły się za nią w tę stronę. Na widokręgu widzieć można było maleńki czarny punkcik, pozostawiający za sobą długą siną pręgę.

— Czy to ów statek? — zapytała.

— Ten sam, pani.

— Na którym płynie p. de Plélan?

Juljusz kiwnął głową potwierdzająco.

— Kiedy będziesz pan pisał do swego przyjaciela, racz mu donieść, że Stella zanosi modły do Niebios o szczęście swego brata Gastona i błaga je, aby mu zachowały jak najdłużej przyjaźń najgodniejszego ze wszystkich znanych mi ludzi.

Stella po tych słowach poczuła, iż ramię Juljusza drży. Pojęła powód tego wzruszenia, i uradowała się w duchu. *(Dok. nast.)*

dników, powinniby też postarać się, choćby o spirytusowy maleńki piecyk, który na każdym stoliku pomieścić się może, i dostarczy tego wybornego południowego produktu.

*** Jedna z cukierni tutejszych wywiesiła w oknie napis: „Świeże paszteciki." Napis ten wisi *ciągle*, jak to mówią, *i w świątek i w piątek*. Skutkiem tego, wiara w to niemal fizyczne niepodobieństwo, musiała w przechodzących osłabnąć, zwłaszcza, iż kaligraf, bardziej widać dowcipny i sumienny, aniżeli biegły w swojej sztuce, wysztychował po tej dwuznacznej reklamie, arabesk w formie znaku zapytania, służącego także, jak wiadomo, do oznaczenia wątpliwości.

— W dniu 20 października (1 Listopada) r. b., urządzona była w mieście Turku w ogrodzie p. Waehnera, loterja fantowa na korzyść szpitala mającego być otwartym w temże mieście od 1 stycznia 1875 roku.

Rezultaty loterji są następujące: Ze sprzedaży biletów wpłynęło rs. 941; dobrowolnych ofiar zebranych przez osoby zaproszone z miasta i powiatu rs. 420 kop. 64; oczekuje się jeszcze wpływu za rozkupione bilety, do dnia loterji rs. 104. A zatem dochód stanowi rs. 1,465 kop. 64; a ponieważ wydatkowano na urządzenie loterji rs. 153 kop. 36; to czysty zysk wynosi rs. 1,312 ko. 18. Tę summę w skutek decyzji Rady, postanowiono użyć na otwarcie od 1 stycznia 1875 r. w Turku czasowego szpitala, dopóki środkami dobroczynności publicznej, nie będzie możności wybudowania domu specjalnie przysposobionego dla szpitala, utrzymanie którego może być zabezpieczonem procentami, od kapitałów lokowanych w Banku Polskim, a także zapewnioną przez prawo zapomocą miejscowej kassy miejskiej, i kosztami kuracyjnemi.

Komunikując do wiadomości publicznej, o tak znakomitym rezultacie wzmiankowanej loterji, Rada Powiatowa, uważa za obowiązek złożyć serdeczną podziękę, Szanownym obywatelom powiatu i miasta, którzy swym gorącym udziałem w zbieraniu fantów i dobrowolnych ofiar, głównie przyczynili się, do tak znacznego dochodu osiągniętego przez loterję.

— Odzyskane z pogrzebu rs. 4 k. 50, składam w Redakcji „Kaliszanina" dla starców w domu Schronienia Ś-go Ducha. A. K.

— (*Nad.*) — Wielmożny Klucewicz, b. Inspektor tutejszego Gimnazjum męzkiego, ofiarował dla sali ochrony ubogich dzieci w Kaliszu rs. 5, za którą to ofiarę podpisany Opiekun tegoż zakładu, oświadcza niniejszem w imieniu ubogich dzieci podziękowanie. *Jan Niedomański.*

— (*Art. nad.*) Wiele do postępu brakuje tutejszemu dozorowi cmentarnemu. Świeży tego był dowód w zeszłą niedzielę. Na pogrzeb ś. p. A. S., zamówiony i opłacony został karawan klassy I-ej za rs. 7 kop. 50, a jednak za wręczeniem kwitu sznurowego dozorcy nad karawanami, wysłany został karawan klassy II-ej. Taka pomyłka nie powinna mieć miejsca przy obrządkach, gdzie nie pora jest naprawiać jej, gdy kondukt żałobny gotów jest do pochodu. Cała wina spoczywa na głównym dozorze, że nie posiada w składzie swoim ludzi, którzyby zrozumieli treść kwitu sobie produkowanego. Nasuwa nam się sposobność podania myśli pp. przedsiębiorcom dość korzystnego interessu, w utworzeniu domu zarządu pogrzebami, któryby zajął się w ogóle wszelkiemi ku temu potrzebami, za opłatą podług taryffy i klassy. Taki zarząd przyniósłby wielką dogodność miastu, oszczędziłby rodzinom w chwilach najcięższego smutku, wielu drobnostkowych zabiegów, umów z wszelką służbą przy pogrzebach używaną i t. p. W większych miastach za granicą i w Warszawie, istnieją takie zarządy i przedsiębiorcy ich dobrze na tem wychodzą. *M.*

† (*Art. nad.*) — Dnia 16 b. m. i r. po długiej i ciężkiej chorobie zakończył życie w Warszawie, (gdzie udał się dla kuracji), 59 lat wieku liczący, ś. p. Leopold **Chrzanowski**, Sędzia Pokoju okręgu pyzdrskiego, właściciel dóbr Mieczownicy i przyległych folwarków.

Zwłoki zmarłego w dniu 19 b. m. przewiezione do Mieczownicy, zkąd dnia następnego o godzinie 6 wieczorem, na barkach synów, sąsiadów i włościan, przeniesiono je do kościoła parafjalnego w Giewartowie, zaś 21 t. m. ciało ś. p. Chrzanowskiego złożono w grobie familijnym. JK. Zaleski, Proboszcz miejscowy, znający bliżej ś. p. Leopolda Chrzanowskiego, w wymownych słowach żegnając zmarłego, przedstawił Go, jako wzór ojca, obywatela i prawdziwie użytecznego członka społeczeństwa, i wyraził nadzieję, iż Synowie zmarłego będą naśladowcami cnót Ojca.

Rzeczywiście ciche, a pełne użytecznej pracy było życie ś. p. Sędziego: — zacny mąż i ojciec, przykładny ziemianin i wzorowy urzędnik, zasłużył sobie na ogólny szacunek. Licznemi obarczony obowiązkami, umiał wszystkim uczynić zadość, a nadto w zapatrywaniu własnych potrzeb najwyższą kierowany oszczędnością, zawsze zapominając o sobie, pamiętał o tem, że cała ludzkość jedną stanowi rodzinę, o czem najlepiej wie młodzież, kosztem ś. p. Leopolda Chrzanowskiego kończąca zakłady naukowe.

Kalisz d. 23 listopada 1874 r.

J. G.

Korespondencja Kaliszanina.

Petersburg w listopadzie 1874 r.

Zbliżająca się zima, wszystkich mieszkańców z *dacz* i z zagranicy do stolicy sprowadziła. Petersburg wre już tem gorączkowem życiem, jakiem się każdy zimowy sezon tutaj odznacza. Teatry, teatrzyki, cyrki, kluby z ich zabawami, maskaradami, odczytami, na początku października corocznie się odradzają, aby przez pięć miesięcy żyć, ale to żyć, co się nazywa, i artystycznemi wrażeniami zmuszać do zapomnienia o surowości klimatu, chciwych wszelkiego rodzaju sensacji petersburszczan. Największe znakomitości ze sfery sztuki, potęgą złota zwabione, zjeżdżają tutaj na zimę i tutejsza opera włoska, pod względem doboru, jest dziś zapewne pierwszą w świecie. Dość powiedzieć, że do składu jej wchodzą takie śpiewaczki, jak Adelina Patti, Nilson, Volpini, Bianchi i śpiewacy, jak Capoul, Gayerre, Naudin, Foll i Ciampi. Grano dotąd Purytanów, Fausta, Hugonotów, Bal maskowy, Wolnego strzelca i Ernaniego. W operze Buffo występuje sławna panna Schneider, i zachwyca mniej wybredną część publiki w operetkach, jak „Córce pani Angot," „Zielonej wyspie," „Życiu paryzkiem" i starym „Pocztyljonie z Longjumeau."

Obok rozrywek, Peterburg nie zapomina i o rzeczach pożytecznych, do których przedewszystkiem zaliczamy rozpoczęte w tych dniach publiczne odczyty Gabarowa o początkowem nauczaniu dzieci. Odczytów tych będzie dziesięć i główną ich treść stanowi: 1) pierwsze dni zajęć z dziećmi; 2) nauka o przedmiotach; 3) przedmioty pomocnicze w początkowem nauczaniu; 4) praktyczne rady do nauki czytania i pisania; 5) czytanie z objaśnieniami i 6) zajęcie przedmiotami w połączeniu z czytaniem. Wszystkiemu temu będą towarzyszyły zaraz przykładowe lekcje z dziećmi.

Już to przyznać należy, że sprawa oświaty nie jest w Cesarstwie zaniedbywaną, lecz usiłowania w tym kierunku, z powodu braku odpowiednich sił nauczających, małe w ogóle przynoszą rezultaty. Na 19,658 szkółek elementarnych np. w 352 wcale nie było nauczycieli, a w 3,138 obowiązki te spełniali ludzie, sami zaledwie czytać umiejący, pisarze gminni i urlopowani żołnierze. Najważniejszą przyczyną tego smutnego stanu szkół ludowych, jest nizka płaca nauczycieli elementarnych. Budżet państwa wyznacza na oświatę ludową 612,000 rs. rocznie, podczas, gdy w Anglji na tenże sam przedmiot parlament daje 9 miljonów rubli. Wiele jednakże na tem polu robi inicjatywa prywatna, szczególniej t. z. ziemstwa t. j. samorząd prowincjonalny, bo ten ograniczonemi władając środkami, usiłuje posunąć w Cesarstwie sprawę oświaty, która wraz z dobroczynnością stanowi najwięcej potrzebujące uprawy pole. Pod tym ostatnim względem Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu wpada na coraz lepsze pomysły. W ostatnich czasach otworzyło np. dwie szwalnie, w których na maszynach, będących własnością Towarzystwa, wolno biednym szwaczkom bez żadnej opłaty szyć, i uczciwie, a niezależnie, pracować na utrzymanie. Szwalnie te mieszczą się w obszernych, dobrze oświetlonych i opalonych salach i zaopatrzone są w dostateczną ilość maszyn. Fakt otworzenia podobnych pracowni, prawdziwie dobroczynnych dla kobiet, pracujących ciężko na własne utrzymanie, jest tem więcej pocieszający, że Towarzystwo uznawszy raz potrzebę takich sal, nie ogranicza się założeniem dwóch, które miałyby małe bardzo znaczenie, wziąwszy pod uwagę ilość biednych kobiet, podobnego dobrodziejstwa potrzebujących.

Niedawno w jednym z poważniejszych organów tutejszej prassy p. t. „Ruski Wiestnik" ukazał się przekład „Nieboskiej komedji" Zygmunta Krasińskiego i wywołał najrozmaitsze sądy rossyjskiej krytyki, z których jednakże widać, że krytycy znaleźli się nie na swoim gruncie. Ztąd też sądy ich chwiejne, niejasne i bez wartości.

Z oryginalnej literatury zanotować możemy wychodzącą w zeszytach „Historję Rossji w życiorysach" Kostomarowa, „Ruską bibljotekę," przedrukowującą obecnie dzieła Lermontowa i pomnikowe dzieło p. t. „Sprawozdanie komissji do przekształcenia sądów gminnych."

Gazety z ostatnich dni donoszą, że jakaś pani Strogina zapisała w testamencie 50,000 rs., od których procent ma służyć na wychowanie i wyposażenie pięciu młodych, a biednych i uczciwych panien. *....ski*

Różne wiadomości.

* *Gaz. War.* podaje w tych dniach fakt, godny naśladowania. Pisze ona, że w mieście Szydłowcu, w guberuji radomskiej, proboszcz miejscowy, ks. kanonik Malanowicz, przy współudziale ks. wikarego Walentego Góreckiego, uorganizował stały chór amatorski z miejscowych obywateli i rzemieślników złożony. Obecnie widząc, jak nauka śpiewu zbawiennie wpłynęła na ich umoralnienie i przyczyniła się do powagi nabożeństwa, powziął myśl urządzenia także stałej orkiestry kościelnej. W tym celu z własnych funduszów przeznaczył kilkaset rubli na kupno instrumentów muzycznych, zrobił układ z p. Pawliczkiem, dyrektorem muzyki pułkowej w Kielcach, który zajął się kształceniem amatorów. Zebrało się zwolenników muzyki 30, i już od dwóch miesięcy uczą się pod jego przewodnictwem. Do życzenia byłoby, aby tak piękny przykład zachęcił i innych proboszczów. Byle dobrej chęci, a w każdem miasteczku dałoby się to zrobić.

— Oddawna już istniejący w Warszawie zamiar założenia „Domu nagrody dla poczciwej służby," ma już niezadługo wejść w wykonanie. Warszawska rada dobroczynności wypracowała odpowiednią ustawę i ta zyskała już zatwierdzenie władzy. Na początek, z dobrodziejstwa mała liczba wybranych korzystać będzie. „*Gazeta Polska*" donosi, że zakład ten pomieszczonym będzie we własnym domu obok kościoła Panny Marji na Nowem Mieście. Należy się spodziewać, że instytucja ta wpłynie na umoralnienie tej klassy ludzi, jeżeli ci spodziewać się będą mogli, iż za wierną i poczciwą służbę, byt ich będzie zapewniony wtedy, gdy wiek i siły nie pozwolą im dłużej na życie pracować.

— W niższej klassie w Wiedniu, straszliwa panuje bieda, dowodem tego jest fakt, że w tych dniach jeden z tamtejszych banków zastawniczych sprzedał przez publiczną licytację 700 par... butów i trzewików, których właściciele nie byli w możności wykupić.

Przegląd polityczny.

Nowe wiadomości o działaniach wojennych nie nadeszły z Hiszpanji. Oddział przez burzę z drogi zwrócony, zawinął był do San-Sebastian. Mógł skorzystać ze sposobności dla odpędzenia karlistów podstępujących znowu pod Irun, lecz przy narzuconym z góry planie, wydaje się to mało prawdopodobnem. Minister wojny Bedoya, spodziewany był na północy. Dzienniki zaznaczają fakt nadsyłania przez wiele oficerów akcessów do rzeczypospolitej. Manifestacja ma służyć za dowód odpierający oskarżenie sztabu wojsk rządowych o sympatje dla D. Alfonsa syna Izabelli.

„Times" zamieszcza depesze, że D. Alfons brat Don Karlosa znajduje się w Hiszpanji. — Jeżeli fakt się sprawdzi, dowodzić będzie ustalonej zgody między braćmi, w widokach której właśnie mógł D. Karlos w d. 8 i 9 b. m. znajdować się na ziemi francuzkiej.

Komissja do zbadania stosunków kredytowych skarbu hiszpańskiego zaopiniowała, że Hiszpanja nie może od swoich długów płacić więcej nad 1

procent, i to dopiero od chwili ustalenia się rzeczy publicznej na trwałych zasadach. Podobna opinja zapowiada samą treścią swoją blizkie bankructwo.

Około Paryża, roboty fortyfikacyjne prowadzone są w jak największej tajemnicy; urządzono osobną służbę żandarmerji, dla niedopuszczania ciekawych. Około Lyonu, obwarowania rozpoczną się w czasie bardzo krótkim. Nad górną Saoną zabierają się już także do robót.

Rzym 23 listopada. Uroczyste otwarcie izby deputowanych. Życzliwie przyjęta mowa tronowa przyrzeka nowy projekt do prawa karnego, prawo o stowarzyszeniach handlowych, prawo o zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego w niektórych prowincjach i projekty reorganizacji niektórych podatków. Dalej w mowie tronowej rząd domaga usilnie ograniczenia wydatków dla przywrócenia równowagi w budżecie, i zmniejszenia ofiar ludu. Nakoniec oświadcza, iż stosunki ze wszystkiemi mocarstwami obecnie są przyjazne, a szczęśliwą tę okoliczność monarcha przypisuje umiarkowaniu i wytrwałej energji ludu włoskiego.

Ogłoszenia.

Dr. Krotowski,

Obrawszy sobie stałe pomieszkanie w domu p. Samuela Sachs, wprost pomnika pod Nr 95 na parterze, przyjmuje chorych w godzinach południowych od wpół do 1-ej do 2-ej. (692-3-1)

POTRZEBNĄ JEST

APTEKA

w dzierżawę zaraz, lub od Nowego Roku.

Osoby interessowane raczą przesłać swoje adressy do drukarni W-go Hindemitha, dla bliższego porozumienia się. (679 - 3-2)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i jego okolic, iż jako krawiec damski z Warszawy, rekomenduje się do uskuteczniania wszelkiej roboty do mego fachu wchodzącej; na żądanie pracuję także po domach za umiarkowaną cenę. Upraszam o łaskawe względy Szanownej Publiczności.

Jan Jaszkowski

Ulica Wrocławska Nr 504 dom p. Pecha. (685—2-2)

LO SY

Kupno do 5-ej klassy 123 loterji, której ciągnienie będzie dnia 9-go grudnia r. b. są jeszcze do nabycia w różnych częściach w kantorze loterji A. Wałłach przy dystrybucji wyrobów tytoniowych i materjałów piśmiennych I. E. Wałłach w domu p. Kempnera w Rynku Nr 18. (690—6-2)

Piekarnia Wiedeńska w Kaliszu

na żądanie jednego z W-ch Lekarzy rozpoczęła wypiek **Chleba pszennego razowego** bez drożdzy, takowy w sklepach jej już się rozprzedaje. (680—3-2)

W KSIĘGARNI I SKŁADZIE NUT

ALFONSA HURTIGA

w Kaliszu przy ulicy Warszawskiej, Nr. 51 dom Sachsa (nowy)

PRENUMERATA

kwartalna, półroczna i roczna, na rok 1875.

Wszystkich gazet i pism perjodycznych, w kraju i zagranicą wychodzących, oraz na dzieła poszytami lub tomami wydawane, bez wyjątku gdzie i przez kogo ogłaszane. Odnoszenie bezpłatne. Księgarnia powyższa podejmując się ekspedycyj wszelkich pism i gazet, poręcza też Prenumeratorom ścisłą i doświadczeniem nabytą akuratność.
Na prowincję ekspedjuje się wprost z redakcji pod opaskami. (658—8-4)

AGENTURA KSIĘGARSKA
Warszawskiej Spółki Kolportacyjnej
w Kaliszu.

Przyjmuje prenumeratę na pisma perjodyczne tak w kraju, jak i zagranicą wychodzące *z najściślejszem zastosowaniem się do cen przez redakcje ustanowionych*, oraz załatwia wszelkie obstalunki księgarskie po cenach właściwych, które każdy sprawdzić może w kantorze Agentury za pomocą katalogów przez nią sprowadzanych. Kantor księgarski Agentury w domu p. Jarmickiego przy ulicy Marjańskiej wprost pomnika. (688-10-2)

Potrzebną jest PANNA, uzdatniona do krawieczczyzny pod Nr. 96 wprost Pomnika do Magazynu Bagge. (683—3-3)

LO SY

do klassy V-ej obecnej loterji w całych, pół i ćwierć losach do nabycia w kantorze loterji przy księgarni J. Mittwocha w Kaliszu. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. (675—4-4)

Niżej podpisany zawiadamia Szanowną Publiczność, iż całkowitą sprzedaż sławnych **drożdży wiedeńskich** z fabryki St. I. Mautner i Syn, na Kalisz i okolicę

panu Gustawowi Tschinkel

oddaje, i że takowy zawsze niemi zaopatrzony będzie.

Z uszanowaniem
Karol Strenge
(684—6-2) w Łodzi.

MŁODZIENIEC

Pracujący w interessie kolonialnym „en gros" z buchhalterją podwójną dobrze obeznany, poszukuje miejsca. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod № 100 *poste restante* Koło. (691)

DO HANDLU WIN
Zygmunta Wartskiego
nadchodzą regularnie świeże
OSTRYGI.
(677—3-3)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić J.W.W. i W.W. obywateli, oraz mieszkańców miasta Kalisza i jego okolic, iż istniejący tu od lat wielu mój

SKŁAD RÓŻNYCH FUTER

w sztukach pojedyńczych, błamach, jako też podbitych już pod płaszcze, szuby, algierki, salopy i t. p.

zaopatrzyłem na nadchodzącą zimę, w bogaty zapas wszelkich towarów tego rodzaju.

Utrzymując ciągle i bezpośrednie stosunki handlowe z pierwszorzędnemi składami futer w Rossji i Ameryce, jestem w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom kupujących, tak pod względem doboru materjału, jak dobroci i trwałości wyrobu.

Upewniam sumiennie nabywców futer, iż zasadą moją, jak zawsze, tak i w tym roku będzie, ułatwiać pod każdym względem nabywanie towarów z mojego składu i rzetelnie wszystkim słusznym wymaganiom zadosyć uczynić, o czem Łaskawa Publiczność osobiście przekonać się będzie mogła.

Oprócz tego polecam również łaskawym względom Publiczności, istniejące przy wyżej wymienionym składzie **Szkło czeskie i porcelanę,** które po jak najprzystępniejszych cenach sprzedaję. **M. Landau**

w domu własnym w Rynku naprzeciw odwachu Nr. 17. (580—20-16)

W handlu
JÓZEFA WILKANOWICZA
można dostać świeżych wiedeńskich, oraz pruskich, z najlepszej fabryki, **drożdży;** dla kupujących na skrzyneczki cena takowych jest niższa. (689)

Niżej podpisany mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż w restauracji mojej, można dostać w Czwartki i Soboty tak zwane **Eisbeiny** z chrzanem na ciepło, jak również codziennie na śniadania i kolacje smacznie przyrządzoną kiełbasę polską z kapustą, zrazy polskie i obiady po kop. 25, a miesięcznie po rs. 7 kop. 50.

A. Skowroński
(639—3-1) Ulica Wrocławska Nr. 181.

Nakładem księgarni Alfonsa Hurtiga
w Kaliszu wyszedł z druku
pod kierunkiem Zygmunta Zanożyńskiego

„NOWOROCZNIK KALISKI"
z kalendarzem na rok 1875.

CENA KOP. 30. (648—6-4)

AKUSZERKA

przybyła w tych dniach z Warszawy na stałe do Kalisza, zamieszkała tymczasowo w domu p. Nergera na 1-szem piętrze. Polecam się względom Szanownej Publiczności. **E. Rogowicz.**
(687)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
27	listopad —	piątek	7	44 r.	3	51 w.	8	7	8	31	7	18w.	we dnie
28	„	sobota	7	46 „	3	50 „	8	4	8	34	8	40 „	
29	„	niedziela	7	47 „	3	48 „	8	1	8	37	10	2 „	
30	„	poniedział.	7	49 „	3	47 „	7	58	8	40	11	17 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.